

Biblioteka Jagiellońska
KRAKÓW

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.—
z dostawą do domu zł. 4.20

Na prowincji

z przesyłką poczt. zł. 4.20
Za granicą zł. 8.—

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji

15 gr.

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: w zwykłych ogłoszeniach gr. 10, w nadeśnaniem i w nekrologii gr. 30, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 50, po kronice gr. 40, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 70. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 5, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 10, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zastrzeżenie o 50 prc. drożej.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Rekopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polska. Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelnny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Rada Naczelna Związku Lud-Nar.

DRUGI DZIEŃ OBRAD.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1 lutego. (zo). — Drugi dzień obrad Rady Nacz. Zw. L. N. był niemięcej ożywiony niż pierwszy. Poseł Giabiński referował sytuację polityczną, co dało sposobność do b. ożywionej dyskusji, której wynikiem było przyjęcie szeregu rezolucji.

Rada Nacz. Zw. L. N., przyjmując do wiadomości sprawozdanie klubu parlam. ZLN., aby z dotychczasowym swoim stanowiskiem czuwał z całą stanowczością.

Nad zabezpieczeniem Rzpltej na gruncie polityki sojuszu i nad utrzymaniem siły wojskowej państwa polskiego, którego byt niepodległy i rozwój jest realną gwarancją pokoju w Europie;

Nad wykonaniem całości praw Polski do Gdańska, przyznanych Polsce przez Traktat Wersalski, a okrojonych przez wroga nam żywoili na terenie Ligi Narodów.

Aby nie dopuścić do dalszej zwłoki w przywróceniu granicy polskiej nad Dźwiną zajętej nieprawnie przez Łotwę.

Aby domagał się bezwzględnie zwalczania w całym państwie agitacji antypaństwowej i zabezpieczenia województw wschodnich przed nowymi napadami i zamachami;

Aby nie dopuścić do zniesienia województwa nowogrodzkiego, które wymaga szczególnej opieki i utrzymania którego domaga się cała ludność województwa. Równocześnie niezbędne jest uporządkowanie stosunków administracyjnych pod względem terytorjalnym w województwach wschodnich.

Aby dążyć do wzmocnienia żywiołu polskiego na roli i w miastach w województwach wschodnich.

Aby niedopuszczyć do dalszej zwłoki w usunięciu optantów niemieckich z granic Polski i likwidacji dóbr niemieckich b. dzielnicy pruskiej.

Aby dopilnować sanacji finansów przez reorg. władz i urzędów, uproszczenie administracji powiatowej i samorządowej i prowadzenie systemu akcji oszczędnościowej w całym zarządzie państwa i przedsiębiorstwach państwowych.

Aby w ustawodawstwie samorządowym uwzględniono odrębne stosunki kulturalne i narodowe w Małopolsce wschodniej i województwach wschodnich i nie dopuszczono do osłabienia znaczenia i wpływów Polaków w samorządzie gminnym, powiatowym i wojewódzkim.

Aby w ustawodawstwie i całej administracji przestrzegano zasady praworządności.

W dalszych rezolucjach poruszono kwestje potrzeb rolnictwa, oświaty, rzemieślniczej i wychodźczej.

Po ostatnim zebraniu odbył się wspólny obiad, na którym wśród innych toastów R. Dmowski wznosił toast na cześć Z. Wasilewskiego, podnosząc jego zasługi na polu publicystyki, jako krzewiciela idei narodowej w Polsce.

Do P. T. Prenumeratorów!

Do numeru 30-go dołączyliśmy czeki P. K. O. — Zaznaczamy z naciskiem, że o ile do 15 lutego nie otrzymamy prenumeraty za luty już z dniem 16-go lutego wstrzymamy wysyłkę dziennika, tak P. T. Prenumeratorom zamiejscowym, jak i miejscowym.

Osobnych przypomnień w tym miesiącu wysyłać nie będziemy.

Chamberlain o sytuacji polit. w Europie.

MOWA WYGŁOSZONA W BIRMINGHAM.

Londyn, 1 lutego. (PAT.) Chamberlain wygłosił wczoraj w Birmingham przemówienie w którym naszkicował sytuację w Europie, poczem powieścił kilka słów o mowie kanclerza. Instytucją skupienia sił stanie się nie zawodnie Liga Narodów, oparta na zasadzie sprawiedliwości i ideji pokoju. Zanim jednak Liga stanie na wysokości zadania przebyć musi drogę długą i pełną przeszkód. Mówca wspomniawszy dalej o swej podróży do Paryża i Rzymu zaznaczył, że w podróży tej dopatrywano się dążenia do wytworzenia jakiegoś frontu przeciwko tej lub innej stronie. Projekty takie nie powstały w umyśle ministra. Przeciwnie zdaniem jego było złagodzenie istniejących różnic.

Głównym celem podróży było omówienie i wzmocnienie tych ścisłych porozumień i przyjaznych stosunków, które łączyły Anglię z jej sprzymierzeńcami. Francja domaga się zabezpieczenia przeciw powtórzeniom się krzywd, jakie doznała. To żądanie Francji jest słuszne i dlatego dopóki bezpieczeństwo Francji nie zostanie zapewnione, Anglia nie uczyni żadnego kroku, który mógłby być pojmowany w ten sposób, że zapomniała ona o swej sojuszniczej albo o wspólnych ciężkich doświadczeniach niedawnej przeszłości. Wspominając o wymianie ostatnich not między sojusznikami a rządem Rzeszy, mówca wyraził żal z powodu charakteru tonu jaki cechował odpowiedź niemiecką, a dalej ostatnie wystąpienie kanclerza Rzeszy.

Bankructwo akcji sanacyjnej Ligi Narodów na terenie Austrii?

ZANIEPOKOJENIE LONDYNU — UNJA Z RZESZA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 1 lutego (G). Jak donoszą z Wiednia panuje tu wielkie zaniepokojenie nie w kołach gospodarczych i finansowych z powodu, stale wzrastających cen zboża. Obecnie Austria z powodu wyczerpania swych zapasów jest zmuszona sprowadzać zboża zagranicę po bardzo wysokich cenach. Zachodzi obawa, iż wpłynie to katastrofalnie na wzrost drożyzny i odbije się niekorzystnie na całym bilansie handlowym Austrii.

Warszawa, 1 lutego (G). Jak donoszą z Londynu, w tamtejszych sferach rządowych panuje zaniepokojenie z powodu zbliżającego się kryzysu finansowego Austrii, będącego bankructwem akcji Ligi Narodów na terenie wiedeńskim.

Liczą się tu z możliwością, iż Austria w tych warunkach zechce zwrócić się do Rady Ligi Nar. o unję z Rzeszą Niemiecką.

==□==

Wybory na IV Ogólno-Akademicki zjazd w Wilnie.

ZWYCIĘSTWO MŁODZIEŻY WSZEC POLSKIEJ I KORPORACJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1 lutego (G). Wczorajsze wyniki wyborów na IV Ogólny Zjazd Polskiej Mi. Akad. w Wilnie (które odbyły się w dniu wczorajszym w Warszawie i Poznaniu, zaś w innych miastach uniwersyteckich przesunięte zostały ze względów technicznych na dzień 14 bm.), jeszcze nie są znane, w każdym razie pewne jest, że lista nr. 4 (Mi. Wszecpolska, Korporacje, Samopomoc) otrzymały według wiadomości z

poszczególnych uczelni warszawskich największą ilość głosów.

W Poznaniu wyniki już obliczono. — Zblokowane listy narodowe otrzymały 83 proc. głosów. Na poszczególne listy padło: Młodzież Wszecpolska i Korporacje (971 głosów) — 9 mandatów, Na rodowi naukowcy — 1 mandat, „Odrodzenie“ łącznie z monarchistami. — 1 mandat, Org. Mi. N., Ludowcy, lewica — 2 mandaty.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W KATOWICACH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Katowice 1 lutego (G.). W związku z wzmocnioną działalnością komunistów policja bezpieczeństwa aresztowała w nocy z soboty na niedzielę 9 podejrzanym osób. Rewizja dała nad-

zwyczajne rezultaty, wykazujące materiały kompromitujące aresztowanych i stwierdzające, że pozostawali oni na służbie mocarstwa ościennego.

==□==

Z DNIA.

REDAKTOR „ROBOTNIKA“ SKAZANY NA TYDZIEŃ ARESZTU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 1 lutego (G). W dniu wczorajszym warszawski Sąd Okręgowy rozparzył sprawę redaktora odpowiedzialnego „Robotnika“ p. Jerzego D'Nisan, oskarżonego o to, że w kwietniu r 1922 w artykule umieszczonym na łamach „Robotnika“ postawił gen. Czikielowi zarzuty, dotyczące udziału w wojnie z bolszewikami, kierownictwa DOK. Kraków, oraz metod stosowanych przez gen. Czikiela przy uśmierzaniu zamieszek ulicznych.

W sprawie powyższej Sąd Okręgowy wydał wyrok na mocy którego redaktor D'Nisan skazany został z uwzględnieniem okoliczności łagodzących na tydzień aresztu i 670 zł. kary pieniężnej.

WZMOŻONA DZIAŁALNOŚĆ ANTYPOLSKA LITWY. UCHWAŁY PARTJI CH. D.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1 lutego. (G). Według doniesień z Wilna na pograniczu litewskim daje się zauważyć ożywiona działalność Związku strzelców (Szaulisów). We wszach południowych nad naszą granicą ukazują się agenci strzelców, objeżdżający wsie w nieznanym bliżej celach.

Cała ta działalność pozostaje w związku z uchwałą, powziętą na konferencji partii chrześcijańsko-demokratycznej i decyzją wzmocnienia pomiędzy innymi kursu polityki antypolskiej na Litwie.

BANDYCKI NAPAD NA STACJE NA POMORZU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1 lutego. (G). Według doniesień z Torunia wczorajszej nocy zbrojna banda dokonała śmiałego napadu na stację Ostaszewo, na linii Toruń-Grudziądz.

Bandytcy po sterroryzowaniu osób znajdujących się na stacji zrabowali kasę kolejową, zabrawszy z niej kilka tysięcy złotych. Poczem uszkodzili połączenie telefoniczne i telegraficzne uciekli samochodem, który ich przywiózł. Pościg nie dał narazie rezultatów.

POSEŁ CZECHOSŁOWACJI NA CZEŚĆ AMBAS. CHŁAPOWSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Paryż, 1 lutego. (PAT.) Poseł czechosłowacki w Paryżu Osusky wydał obiad na cześć ambasadora polskiego p. Chłapowskiego. W obiedzie wzięło udział wielu wyższych urzędników francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz liczni przedstawiciele świata dyplomatycznego. Wśród gości znajdował się również Antoni Wieniawski, delegat polski do Ligi Narodów.

ETNA SIĘ BUDZI.

Rzym, 1 lutego. (PAT.) — Dzienniki donoszą, że Etna okazuje od kilku dni wzmocnioną działalność i że krater, który powstał w czasie wybuchu w maju 1923 otworzył się ponownie. — Działalność powyższego krateru obszerwują lotnicy.

==□==

Tygodniowy przegląd finansowy.

Lwów, 1 lutego 1925.

Pierwszy miesiąc roku 1925 różnił się na giełdzie akcyjnej od ostatnich miesięcy roku ubiegłego, które jak wiadomo cechowała silna depresja połączona z prawie zupełnym brakiem zainteresowania, powodującym minimalny popyt, a ponieważ podaż była większą więc także stałe systematyczne obniżenie się kursów. Wprawdzie bowiem styczniem w pierwszej połowie nie przyniósł żadnych szczególniejszych zdarzeń, które mogłyby ożywić nastroje giełdowe, za to jednak w drugiej połowie a zwłaszcza pod koniec miesiąca zainteresowanie znacznie się zwiększyło, popyt silnie wzrósł, obroty wskutek tego były znacznie większe no i co ważniejsze kursa wydatnie poprawiły się przy tendencji wybitnie wyżkowej.

Gdy rzucimy okiem na kształtowanie się kursów akcyjnych w ciągu stycznia to zauważymy, że w pierwszej połowie miesiąca kursa znacznie wprawdzie, ale stale obniżały się, około 20 stycznia następuje przelamanie i poprawa kursów, następnie kilka dni gwałtownej haussy, która przybiera dnia 28 najwyższe rozmiary (kursy z tego dnia są faktycznie bardzo wysokie), wreszcie ostatnie dwa zebrańskie giełdowe cechuje już pewne otrzewnienie połączone naturalnie ze zniżką.

Przyczyny tej wprawdzie krótkiej ale charakterystycznej wyżki nie są trudne do ustalenia. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wiadomości o amerykańskiej pożyczce 50 milionów dolarów głównym były tej haussy powodem. Daleko jeszcze dość wprawdzie do tego ażeby dodatnie skutki otrzymania przez Polskę pożyczki zagranicznej odczuło bezpośrednio życie gospodarcze, lecz jest przecież ogólnie wiadomą rzeczą, że giełda w sposób najczulszy reaguje na wszystkie wieści, plotki i wiadomości o faktach, które dopiero zaistnieć mają. Same zdarzenia mniejszą już na giełdzie wywołują reakcję. Tak też i obecnie giełda zeskonowała już pożyczkę amerykańską. A że brak gotówki jest ciągły i ostry nic dziwnego, że haussa była krótkotrwała.

Są jeszcze inne przyczyny niewątpliwie poprawy sytuacji na giełdzie akcyjnej: oszacowanie majątków i dywidendy. Bilanse, które Towarzystwa Akcyjne obecnie sporządzają dają faktyczny i realny obraz aktywów i pasywów danego przedsiębiorstwa. Dotychczas akcjonariusze obrazu tego nie mieli, a orientowali się tylko na ślepo na przy-

Wkrótce ukaże się największe arcydzieło filmowe p. t.:

KOPCIUSZEK (3 siostry)

W głównych rolach gwiazdy ekranu **Olga Czechowa, Mady Christians, Helge Thomas i Paweł Hartmann.** **KINO LEW.**

n926

puszczeniach i kombinacjach. Bilanse markowe niczego nie mówily. Obecnie złotowe zestawienia w przeważnej części wypadków nie tylko nie rozczarowały akcjonariuszy, lecz wprost przeciwnie, działają zachęcająco do dalszych lokat wolnych kapitałów.

Wracając jeszcze do giełdy akcyjnej w styczniu należy stwierdzić, że ogólny bilans za ten miesiąc nie wypada ujemnie. Dowodem niech będzie porównanie kursów ważniejszych papierów targowanych na giełdzie lwowskiej z końca roku 1924 i z końca stycznia 1925.

	Kurs	
	z grud. 1924	z stycz. 1925
Bk Przemysłowy	zł. 0'34	zł. 0'37
Bk Hipoteczny	zł. 0'57	zł. 0'57
Bk Zw. Spółek Zar.	zł. 6'20	zł. 10'10
Browary	zł. 8'25	zł. 10'40
Chodorów	zł. 4'50	zł. 4'65
Chybie	zł. 5'65	zł. 5'85
Cegielski	zł. 0'50	zł. 0'75
Cmielów	zł. 0'60	zł. 0'60
Gazolina	zł. 1'80	zł. 1'65
Oikos	zł. 1'75	zł. 2'50
Parowozy	zł. 0'28	zł. 0'55
Rakszawa	zł. 1'85	zł. 2'00
Siersza gór.	zł. 4'30	zł. 4'50
Tespy	zł. 3'25	zł. 4'00
Zieleniewski	zł. 9'15	zł. 9'50
Gazy wschodnie	zł. 10'50	zł. 12'00
Gazy zachodnie	zł. 2'80	zł. 2'60
Jaworzno	zł. 12'20	zł. 13'70
Len	zł. 0'40	zł. 0'35
Olkusz	zł. 0'85	zł. 1'05
Przeworsk okaz.	zł. 270'00	zł. 262'00
Schoen	zł. 60'00	zł. 56'00

Jak widzimy z powyższego zestawienia przeważna ilość walorów akcyjnych poprawiła swe kursy i to w sposób dość wydatny. Niektóre zwłaszcza papiery, a w szczególności Bank Związku Spółek Zarobkowych, Browary, Cegielski, Oikos, Parowozy, Tespy, Gazy wschodnie i Jaworzno uzyskały znaczną poprawę. Także akcje przedsiębiorstw cukrowniczych Chodorów i Chybie poprawiły się, co uwydatni się zwłaszcza wtedy, gdy się weźmie pod uwagę że od papierów tych wypłacono dywidendę w styczniu w pierwszym wypadku 25 groszy, w drugim groszy 50 i te kwoty doliczyć właściwie należy do kursów z końca stycznia, jeżeli się je porównuje z grudniem gdy dywidenda płatna jeszcze nie była.

Na kurs Browarów wpłynęła oprócz powyższych przyczyn jeszcze wiado-

mość, że Rada Nadzorcza uchwaliła zaproponować Walnemu Zebraniu wypłacenie dywidendy 1 zł. od sztuki. — Cegielski był poszukiwany dla przeprowadzenia konwersji akcji markowych na złotowe — na 100 proc. wyżkę kursów Parowozów podziały wiadomości o zaangażowaniu się w tem przedsiębiorstwie kapitałów zagranicznych. Z innych papierów pozostały w tyle i zaniedbały swe kursy: Gazolina, Gazy zachodnie i ciężkie „działa“ giełdy niekotowanych Przeworsk i Schoen.

Rozpiętość kursów akcyjnych w styczniu przedstawia się w szczegółach następująco: Bk Hipoteczny 0'53 (kurs najniższy) — 0'60 (kurs najwyższy); Bk Przemysłowy 0'30—0'41; Ziemiński Bank Kredytowy 0'12—0'17; Bk Związku Spółek Zarobkowych 6'20—10'10; Browary 8'00—11'30; Chodorów 3'90—5'20; Chybie 5'10—6'25; Cegielski 0'51—0'90; Cmielów 0'53—0'65; Gazolina 1'35—1'75; Oikos 1'55—2'90; Parowozy 0'28—0'60; Pezet 0'21—0'30; Polska Nafta 0'55—0'67; Rakszawa 1'65—2'00; Siersza górnicza 4'30—5'00; Tespy 3'10—4'70; Zieleniewski 8'60—10'25; Gazy wschodnie 9'50—12'75; Gazy zachodnie 2'25—3'00; Jaworzno 11'15—16'00; Len 0'30—0'42; Olkusz 0'90—1'40; Foresta 0'95—1'20; Przeworsk okazicielski 245'00—265'00; Przeworsk imienny 220'00—230'00; Schoen 52'00—60'00.

Jeżeli chodzi o prognozyki na najbliższą przyszłość na giełdzie akcyjnej, to wydaje się nam, że kursa spadać w dalszym ciągu już nie będą! Zawsze dotychczas z tego miejsca obiektywnie stwierdzaliśmy systematyczne obniżanie się kursów, będące konsekwencją kryzysu, jakie całe życie gospodarcze w Polsce przeżywa. Łączyliśmy ściśle depresję na giełdzie akcyjnej z całokształtem niedomagań organizmu gospodarczego. I dziś łączności tej nie zapominamy, a jakkolwiek kryzys gospodarczy w Polsce trwa jeszcze ciągle, życie gospodarcze odczuwa jeszcze ciągle jego przejawy, to jednak są już pewne „laskółki“ zwiastujące wiosnę lepszych czasów po długiej i ciężkiej chorobie gospodarczej. Chwilę obecną uważamy za odpowiednią do „wskoczenia“ w giełdę akcyjną i ulokowania kapitałów w akcie pierwszorzędnych towarzystw przemysłowych.

T. B.

Z Rady Nadzorczej Banku Polskiego.

Dnia 29 stycznia pod przewodnictwem prezesa Banku Polskiego p. St. Karpińskiego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Banku celem zatwierdzenia ostatniego sprawozdania Banku za rok 1924 wraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat. Na podstawie szczegółowo rozpatrzonego sprawozdania i rachunków rocznych Rada przyjęła jednogłośnie wniosek komisji bilansowej przedstawienia złożonego sprawozdania walnemu zebraniu akcjonariuszy, które odbędzie się dnia 14 lutego o godzinie 10 rano w nowej sali Banku.

Z czystych zysków Banku, wynoszących 11,970,098 zł. ma być przeznaczone na kapitał zapasowy 1,197,000 zł., na dywidendę dla akcjonariuszy 8 milj. zł., dla skarbu Państwa 2,720 tys. zł.

Następnie Rada na wniosek komisji bilansowej zatwierdziła budżet wydatków na br. w sumie 19,800,000 zł.

Zgodnie z art. 26 statutu wylosowa no 4-ch członków Rady (pp. Grohmana, Fudakowskiego, Tomaszewskiego i Mielczarskiego) i jednego zastępcę p. Słuszkiewicza, którzy przestaną być członkami Rady, jeżeli walne zebranie nie wybierze ich ponownie.

Następnie wysłuchano szczegółowo sprawozdania dyrekcji o stanie likwidacji rachunków PKKP.

Przewiduje się, że wszystkie rachunki PKKP, zostaną ostatnio zlikwidowane przed upływem maja, kiedy upłynie termin wymiany marek polskich.

==o==

Nekrologia.

OTTOKAR GAUGLITZ

były podpułk. wojsk austr., emer. pułkownik 40 pp. Wojsk Polskich, obrońca Lwowa po długich i ciężkich cierpieniach zmarł we Lwowie d. 1. lutego 1925 r. w 50 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby we Lwowie przy ul. Jabłonowskich 44, we wtorek, dnia 3 lutego 1925, o godz. 2 popoł. na cmentarz Lyczakowski, na który zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych — pograżona w smutku

córka z rodziną.

Osobnych uwiadomień przysyłać się nie będzie.

NABOŻENSTWO ŻALOBNE odbędzie się dnia 4 lutego 1925 w kościele św. Mikołaja, o godz. 8'30 rano.

WACŁAW FIŁOCHOWSKI. 2)

Ptasznik i niedźwiedzie.

Powieść nieobyczajna.

(Ciąg dalszy).

Nie cofnął się jednak przed chłostą wzroku; przeciwnie ku zamorskie mu panu zwrócił czerniawa, siwym wiechem porosłą twarz, zorane szramami pięści w kieszenie szerokich portek wetknął — i czekał.

Demonstracji wzajemnej niechęci kres położyło wejście Stefana. Rybak wzruszył kanciastymi ramionami i bez pośpiechu, zabierając konewkę oraz wyjęte z dzbanów już nadwidłe kwiaty, przez taras poczłapał do ogrodu.

Odprowadziło go poskramiające spojrzenie Pawła.

— Widzę, żeś znalazł nowego partnera — kpil Borkowicz. — Bardzo twą roztropność pochwalam jako, że szachów i ryb mam już po samą gardziel.

Gdy krótki i gruby, zdala kraba przypominający, kształt wyspiarza zgiął na pochyłości ogrodu, Racięski mruknął.

— Dziwną odrazę budzi we mnie ta namolna pokraka. Nie rozumiem, jak pastor może w swym domu tolerować zbrodniarza.

— Nie przesadzaj. Że kiedyś jakoś w młodym zapale Erykowi zdarzyło się nie docenić swej dzikiej siły, nie znaczy to jeszcze, byśmy dziś jeszcze mieli prawo zbrodniarzem nazywać oddawna już spokojnego rybaka i wiernego sługę swego proboszcza. Krótko się panowie znają, dlatego też spoglądacie na siebie bez szczególnej sympatii. Objaw często dość spotykany wśród ludzi równej kondycji i podobnych skłonności. Aha, Julia pytała mnie o tabakierkę; możeś ty ją widział po obiedzie?

Rozglądając się po kątach, Borkowicz nie mógł w oczach przyjaciela zauważyć przeblysku humoru; hałaśliwie zatem z wzrastającym zniecierpliwieniem przestawiał dzbany z kwiatami, zaglądał do wszystkich szuflad i pod stoły.

— Zginęła? — dziwił się Paweł — Eee, nie marudź, znajdzie się, głowa twoją recze, że się znajdzie. Panna Krystyna nie przebaczyłaby nam zmarowania daru, o którym tyle jej pisałyśmy.

— Nie przebaczyłaby przedewszystkiem tobie, ponieważ to ty najdonioślej krzyczałeś o swem rzekomo sensacyjnym odkryciu — ostrzegal Stefan, zapalając cygaro.

— Mówisz: rzekomo? Formalnie więc pytam: kto pierwszy zwrócił uwagę na niesłychane podobieństwo panny Krysty do tej damy z miniatu-ry? Kto ten drobiazdek zoczył ge-

niał i wygrzebał w podrzędnej antykwarnej koperniaście. Czyż nie ja, powiedz?

Błede i wąskie usta Borkowicza wygięły się lekceważąco.

— Podobieństwo! Wielka rzecz! Wszystkie kobiety są do siebie podobne.

— To czemuś się ożenił z panią Julią a nie z babą Jagą?

— Bo nie chciałem ci odbijać narzeczonej.

Roześmieli się obaj zgodnie i rześście.

— Dajmy spokój zagadnieniom rodzinnym — pojednawczo rzekł Racięski. — Gorzej jest z tem...

Ruchem siwej przedwczesnej głowy wskazał szachownicę.

— Przegrałem istotnie.

— I stąd ta niechęć we wzroku? Paweł systematycznie układał figury w drewnianym pudle.

— Przyzwyczajwszy mnie do zwycięstw, podstępnie wyzyskałeś chwilowe znużenie nerwów.

Borkowicz zerknął w stronę Racięskiego.

— Znużenie, powiadasz? Na razie widzę raczej niepokój. Znając każdy twój gest, każde drgnienie brwi, czytam ciebie swobodnie, jak tłustym drukiem napisaną komedijkę.

W ustach profesora ujrzał grymas niezadowolonia, dodał więc natychmiast:

(C. d. n.)

Zjazd zdrojowisk, uzdrowisk i kąpielisk we Lwowie.

Wczoraj rozpoczął we Lwowie w sali Izby handlowej obrady ogólny zjazd zdrojowisk, uzdrowisk i kąpielisk morskich w Polsce. Zjazd, bardzo licznie obsesany, przedstawia się imponująco. Tom obrad bardzo poważny. Celem Zjazdu jest ustalenie sposobów, jakich użyć należy celem podniesienia polskiego zdrojownictwa, któremu dotąd zarzucało się brak wygod i drożyzne. Realizowaniu planów na dalszą metę stoi dziś głównie na przeszkodzie brak gotówki, brak kredytu długoterminowego i ta głównie sprawa była hasłem zjazdu.

Na otwarciu zjazdu byli obecni przedstawiciele władz miejscowych, jak wojewoda Garapich, wiceprezydent Stahl, prezes Hamerski, prezes Czerwiński, przedstawiciel ministerstwa wojny, robot publicznych, kolei, członkowie zrzeszeń lekarskich i i. Po ukonstytuowaniu się zjazdu i przemówieniach oficjalnych przystąpiono do poszczególnych punktów programu. Przedpołudniem wysłuchano dwóch referatów, a to docenta dra Sabatowskiego na temat: znaczenie zdrojownictwa polskiego w gospodarce Państwa, oraz inż. Maślanki p. t. kredyty zagraniczne dla zdrojownictwa. Na obradach popołudniowych prof. Nadolski mówił o sprawie komunikacji w odniesieniu do zdrojownictwa, a dra Westreich o zasadach bytu i wytycznych przyszłości Związku zdrojowisk. — Kilka szczegółów podamy jutro.

Dziś przedpołudniem odbędzie się dalszy ciąg zjazdu, popołudniu zaś walne zgromadzenie Związku Zdrojowisk, Uzdrowisk i Kąpielisk. Są ponoś planowane znaczne zmiany w organizacji Związku, mianowicie stworzenie czegoś w rodzaju związku miast. Niezawodnie silna organizacja pozwoliłaby naszym zdrojowiskom osiągnąć swój cel, tj. stanąć na równi z uzdrowiskami zachodnio-europejskimi, co będzie z pożytkiem i dla samych uzdrowisk i dla szerokiego rzesz społeczeństwa, przede wszystkim inteligencji, szukających w nich poratowania zdrowia.

— 5 —

Wiadomości bieżące.

Lwów, 2 lutego 1924.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 2 lutego, o godz. 7.30 w. „Pan Dyrektor”.
Wtorek, 3 lutego, o godz. 7.30 w. „Wesele Figara”.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek, 2 lutego, „Świt, dzień i noc” (z pp. Łozińska i Hierowski, reż. Zytecki).
Wtorek, 3 lutego, „Świt, dzień i noc” (z pp. Dębicka i Orzechowski, reż. Orzechowski).

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 2 lutego, „Radio-dziewczyna”.
Wtorek, 3 lutego, „Radio-dziewczyna”.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przemysłowego, brama od ul. Dzieduszyckich). Wystawa I. Wyczółkowskiego, K. Mackiewicz, Z. Raczyńskiego i M. Wodzickiej. otwarta od godz. 10—3.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 6 lutego, Wieczór Muzyki Nowoczesnej: Wykonawcy: Irena Dubiska (skrzypce), Zofia Drexler-Pasławska (śpiew), Zbigniew Drzewiecki (fortepian), D. Seweryn Barbag (prelekcyj). 863

— Nasz dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy arkusz „Pamiętnika włamywacza” (tom II-gi).

— Odczyt prof. Jana Gw. Pawlikowskiego. We wtorek o godz. 7 wiecz. odbędzie się w sali „Czytelnia akad.” (ozińskiego 7), odczyt prof. Pawlikowskiego pt. „Oblicze ziemi a patriotyzm”. W prelekcji tej jak dowiadujemy się poruszy mówca kwestję ochrony przyrody w szerokim ujęciu i związku z żywotnym dziś kierunkiem regionalizmu.

NAJLEPSZE SZYFONY PRAWDZIWE PŁÓTNA I WEBY NAJPIĘKNIEJSZĄ BIELIZNIE DO WYPRAW SŁUBNYCH RĘCZNIKI — CHUSTECZKI WYŁĄCZNIE Z FABRYK REGENHARTA I RAY-POLSKA PO N I N I Ż S Z Y C H CENACH FABRYCZNYCH FIRMA JOZEF NOWAK PL. MARJAŃKI 16. W NAJLE SZYM WYKONANIU I NAJGUSTOWNIEJSZĄ GOTOWA BIELIŻNA DAMSKA, MĘSKA I DLA DZIECI. P O Ń C Z O C H Y SKARPETKI I WSZELKIE TRYKOTARZE NAJWIĘKSZY WYBÓR.

Sport.

Mistrzostwo narciarskie Polski.

Krynica, Niedziela 1 lutego. (Tel. własny).

Dziś odbyły się tu zawody w skokach; skocznia bardzo trudna, śnieg ciężki i lepki, zawodnicy bez treningu, skoki stojące należały do rzadkości, prawie każdy kończył się upadkiem.

Mistrzostwo Polski zdobył po raz drugi z rzędu Mückenbrunn Henryk z SNTT, za nim Rozmus Aleksander ze Sokoła zakopiańskiego, przyczem wynikiła mała sycja między komisją a trenerem PZN p. Stolpem, który twierdził, iż skok drugi Rozmusa był zupełnie prawidłowy, komisja zaś orzekła, iż był połączony z upadkiem i to zadykowało o drugim a nie pierwszym miejscu Rozmusa.

Wyniki:

Skoki seniorów I. kl. 1) Mückenbrunn 25 m. punktów 17.729; 2) Rozmus 25 m. p. 13.667; 3) Witkowski, Czarni ze Lwowa 16 i 18 m. p. 10.271.

Skoki seniorów II. kl. 1) Seidel T. SNTT, 18 i 17½ z upadkiem 17.971; Seidel skakał w przesłicznym stylu; 2) Trzcziński SNTT 22½ i 21 z upadkiem. 7083; 3) Gąsienica W. SNTT 23½ i 21 z upadkiem, 7083.

Skoki seniorów III. kl. 1) Mietecki SNTT 17 i 16 z upadkiem 5106; dalszych skoków nawet nie klasyfikowano z powodu ciągłych upadków.

Skoki juniorów. Tu triumfowali młodzi zakopiańcy, wśród nich Czech Br. z SNTT, 17½ i 17, nota 7456.

Najdalej bez upadku skoczył Mückenbrunn — 25 mtr.

Ostateczna klasyfikacja:

- 1) Mückenbrunn H., SNTT, punktów 16865, Mistrz Polski na r. 1925.
- 2) Rozmus Al., Sokół—Zakopane, 14,771;
- 3) Gąsienica W., SNTT, 13,542;
- 4) Bujak Jan, SNTT, 12,813;
- 5) Witkowski Szcz., Czarni—Lwów, 12,511;
- 6) Gąsienica-Sieczka, Sokół, 12,235
- 7) Seidel St. SNTT, 12,237;
- 8) Czech Wl. SNTT, 11,167;
- 9) Teyseyre St., KTN—Lwów, 9,791;
- 10) Rzepecki, Pogoń—Lwów, 7,708;
- 11) Trzcziński L., SNTT, 6,471;
- 12) Mietecki St., SNTT, 5,583;
- 13) Galica, AZS, Kraków, 3,521;
- 14) Litwin E., TTN, 3,438;
- 15) Stećków Edward, Czarni—Lwów, 3,021.

— „Fredro, a teatr”. Pod powyższym tytułem wygłosi odczyt prof. dr. Eugenjusz Kucharski staraniem Koła Polonistów U. J. K. we środe dnia 4 lutego br. o godz. 7 wieczorem w sali Czytelnia Akademickiej, ul. Łozińskiego 7.

— Jasienka Nowe odegrają dziś 2 bm. o godz. 6 wiecz. w sali Tow. Strzeleckiego, Kurkowa 23, wychowankowie bursy rękodzielniczej i handlowej im. Dekerta.

— Manifestacja żałobna. Miejska kolej elektryczna zawiadamia, że dla manifestacji żałobnej w dniu pogrzebu dyrektora śp. Józefa Tomickiego nastąpi w chwili ruszenia konduktu w Krakowie, tj. we wtorek 3 lutego br. o godzinie 11 przed południem wstrzy-

Reszty nie klasyfikowano z powodu b. słabych wyników; do zawodów sta wało 45. St.

Dziś trzeci i ostatni dzień zawodów, konkurencja pań budzi wielkie zainteresowanie i zaciekawienie, kto po p. Eli Ziętkiewiczowej zdobędzie drugie miejsce.

„Sport” nr. 123 wyjdzie z ruku we wtorek wieczorem i będzie zawierał b. ważne komunikaty urzędowe LZOPN, jak sprawozdanie z Walnego zgromadzenia i terminu rozgrywek o mistrzostwo okręgu w klasie 1 w b. r., nadto list z Krakowa malujący obecne stosunki w futbolu krakow., list z Paryża i Wiednia, „Wychowanie fizyczne w zachodniej Europie” p. prof. Uniw. w Poznaniu Eug. Piaseckiego, kronikę narciarską, myśliwską, bogaty dział rozmaitości i wiadomości z życia Tow. sportowych.

Pp. W. Grzeszczyński i Dubieński nie mają szczęścia w swej podróży motocyklem dookoła świata. Trzeci już raz ich „Indiana” ulega rozbiciu — raz na Morawach, drugi raz koło Tryjestu ulegli zupełnemu rozbiciu, a obecnie przy wyjeździe z Medjolanu do Genui najechało na nich auto dziennika „Corriere della sera” i strząsało im motor. Naprawy te pochłonęły cały zapas ich gotówki, tak, iż obecnie nie ma już mowy o jeździe dookoła świata, lecz pod znakiem zapytania staje ich podróż dookoła Europy. Wydawnictwo zaś „Corriere de lla sera” nie chce im dać żadnego odszkodowania, mimo, iż świadkowie stwierdzili, iż jedynie szofer tego najbogatszego dziennika włoskiego ponosi tu winę. Na wnoszenie zaś skargi niema czasu. Miał tedy „Sport” lwowski rację, który od razu po wyjeździe naszych sportsmenów pisał, iż podróż ta nie uda się — daleko łatwiej przedstawia si ętaka podróż na rowerze.

Adres naszych rozbitek podajemy do wiadomości interesujących się: dr. Grzeszczyński, Milano, Consolato Polacco, via Caiazzo 30, Italia.

Sezon footballowy w Krakowie rozpoczął się wczoraj zawodami „Wisły” z „Koroną”.

manie ruchu wszystkich wozów kolei elektrycznej na 5 minut.

— Rewolwer w ręku aresztanta. Podczas rewizji w aresztach policyjnych znaleziono u jednego z aresztantów rewolwer, naładowany sześciu strzałami. W jaki sposób aresztant ów znalazł się w posiadaniu broni po mimo ścisłej rewizji osobistej, dokonanej zanim dostał się on do aresztu — wykażą dochodzenia.

— List gończy rozpisany został za Stanisławem Gulewiczem, byłym strażnikiem akcyzowym, pozostającym w ostatnim czasie bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. Gulewicz poszu kiwany jest przez sąd wojskowy.

— Najkorzystniejsza lokata. Małopolski Bank Kupiecki, Hetmańska 8, przyjmując wkłady oszczędnościowe na 14% w stosunku rocznym Wkłady związane najmiej na trzy miesiące oprocentowuje na wyższych warunkach umownych. Kapitał oszczędnościowy i odsetki zabezpiecza majątek nieruchomości banku. 637

— Zamach samobójczy. W dniu wczorajszym po południu — jak donosi protokół policyjny — w zamiarze samobójczym rzuciła się z pierwszego piętra kamienicy nr. 5 przy ul. Lwowskich Dzieci niejaka Maria Friede i upadła na bruk podwórza do znana złamana dolnej szczęki. Po założeniu prowizorycznego opatrunku przewieziona została do szpitala powszechnego. Zarządzone w tej mierze dochodzenia zdają się wskazywać że upadek jej spowodowany został atakiem apoplektycznym.

— Wypadek na dworcu „Podzamcze”. Podczas przetaczania wozów na wielkiej rampie tego dworca dostał się pomiędzy zderzaki dwóch wozów przetokowy Józef Filipiszyn, który padł ofiarą własnej nieostrożności. Filipiszyn doznał zgniecenia klatki piersiowej i w stanie groźnym przewieziony został karetką pogotowia do szpitala powszechnego.

— Z kroniki włamań i kradzieży. Do piwnicy Józefa Korkesa przy ul. Dominikańskiej l. 2. włamali się wczoraj rajszej nocy złodzieje i skradli 150 flaszek likieru wartości 1500 zł. Złodzieje- amatorzy słodkiego nektaru znikli naturalnie bez śladu uwoząc chyba furą tak znaczną ilość flaszek. W Banku Polskim przy ul. Mickiewicza l. 8 mieniał dolary Józef Leist, subiek sklepowy. W chwili, gdy wśród ścisłu usuwał się z przedokienka — jakiś złodziej kieszonkowy skradł mu 960 zł. Takie kradzieże w kalach bankowych i kasowych są zjawiskiem niemal codziennym, możeby przecież od czasu do czasu wywiado wcy policyjni tam się zjawiali i rozpraszali sprytnych kieszonkowców.

— Sprzeniewierzenie Franciszek Orzechowski właściciel restauracji w hotelu Krakowskim wysłał kelnera Adolfa Hoszowskiego celem uiszczenia podatku w wysokości 150 zł. Kelner zabrał pieniądze i znikł bez śladu.

— Aresztowanie brutala-napastnika. Policja aresztowała wczoraj Karola Pitucha, robotnika, zamieszkałego na Zamarstynowie za napad na krawczyńnię Józefę Makuch. Gdy ta przechodziła ul. Zamarstynowską z nie-napadł na nią, pobił ją najpierw laską a następnie wyrwawszy z jej ręki parasol — bił ją tak długo, aż parasol się zламаł. W obronie napadniętej sta neli przechodnie i oddali brutala posterunkowemu.

— Upadek ze schodów. Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj Wojciecha Lisika, dozorcę kamienicy przy ul. Sykstuskiej l. 1. Lisik znajdując się prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym, spadł ze schodów i pokaleczył się.

==□==

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

FIRMA
Juliusz Meinl
urządza
we wtorek 3 b. m.
we filji
n891
Lwów, Rynek 18
próbne gotowanie herbaty.

Z kraju.

□ ZŁOCZÓW. Sprawa wydania akcji Banku Polskiego. Jeszcze z początkiem października 1924, ściągnięto od członków tut. Sądu ostatnią ratę na pokrycie należności za akcje Banku Polskiego. Mimo upływu przeszło 3 miesięcy odnośni subskrybenci nie otrzymali dotychczas ani tymczasowych kwitów, ani też odnośnych akcji. Niewiadomo czy jest to wina Oddziału rachunkowego, we Lwowie, czy też odnośnych Władz Skarbowych. Ponieważ Kuratorium okręgu szkolnego we Lwowie postarało się już o wydanie akcji dla subskrybentów ze swego resortu, możeby i Prezydent lwowskiemu sądu apelacyjnemu zechciało zająć się tą sprawą i postarać się o przyspieszenie wydania akcji dla swych funkcjonariuszy.

Pokrzywdzenie pracowników sądowych. W grudniu u. r. otrzymali pracownicy rozmaitych urzędów reineruacje w wysokości kilkudziesięciu złotych dla każdego pracownika, niektórzy otrzymali nawet powyżej 100 zł. Tylko funkcjonariusze sądowi pod tym względem zostali inaczej potraktowani, bo oto na cały okręg Sądu okręgowego w Złoczowie przeznaczono aż 450 zł. Jeżeliby wszyscy funkcjonariusze Sądu okręgowego i 10-ciu sądów powiatowych do okręgu należących mieli być tą kwotą obdarowani — wypadłoby na każdego z nich nie wiele więcej, jak po jednym złotym — czy to zarządzenie nie jest śmieszne?

□ JAROSŁAW. Bołaczki szkolne. Partykularz prowincjonalny odgrywa w niektórych wypadkach rolę pola obserwacyjnego, na którym najłatwiej i najbardziej dostrzeżać się pewne niedomagania naszego ustawodawstwa w jakiejś dziedzinie życia społecznego. Pod naciskiem władz wyższych wymierzono wszystkim nauczycielom tutejszych szkół powszechnych po 30 godzin nauki tygodniowo. Nie wdając się w krytykę tego zarządzenia ze względu na obciążenie nauczycielstwa może trochę zbyt wielkie, stwierdzić jednak musimy, iż

DAMA od MAKSZYMA

wysmienita komedia światowej sławy z **PINĄ MENICHELLI** i **LEVESE E**, najlepszym komikiem francuskim w gł. rolach. **Dziś po raz ostatni** KINO „LEW“.

wynikają stąd pewne niedogodności, które przynoszą szkodę szkole i uczniom. W razie bowiem choroby któregośkolwiek nauczyciela — są bowiem między nimi ludzie starsi, sterani pracą i dawną przysłowiową biedą — niema go kto zastąpić, każdy bowiem nauczyciel ma swoje godziny a dyrektor obciążony pracą biurową, również nie ma na to czasu. Dodajmy jeszcze, że od pewnego czasu zakradł się do naszego kuratorium zwyczaj, pensjonowania wyśłużonych nauczycieli w środku półroczka, kiedy nauka jest w pełnym toku a wówczas dopiero zrozumiemy, jaka stąd wynika szkoda dla uczniów danego zakładu.

Dom żołnierza. Pod tem hasłem zawiązał się w mieście komitet pod przewodnictwem generała Hempfla, komendanta miejscowego garnizonu, który pragnie zbudować dla naszych żołnierzy rodzaj kasyna, gdzie mogliby znaleźć

godziwą a przyjemną rozrywkę w godzinach wolnych od zajęcia. Celem dostarczenia tej pożytecznej instytucji potrzebnych funduszy, urządzono ubiegłej soboty koncert muzykalno-wokalny w sali Kasyna garnizonowego, na który pospieszyła chętnie cała tutejsza inteligencja. W produkcjach muzycznych chlubnie odznaczyła się orkiestra smyczkowa młodzieży szkół średnich, wywołując huczne oklaski zebranej publiczności. Koncert ów, jakoteż wspomniane — w poprzedniej korespondencji — „Opłaki“, to na razie jedyne rozrywki wśród codziennej szarzyzny. Zapomniały jakoś o Jarosławiu zespoły dramatyczne Lwowa i Krakowa, nawet przemyskie Fredreum od szeregu miesięcy nie zagląda do nas; a szkoda wielka, bo Jarosław dotychczas zawsze okazywał żywe zainteresowanie dla muzyki dramatycznej, tak że aranżerowie imprezy z pełną wyjeżdżali kasą. D.

Złamanie ustawy szkolnej.

Interpelacja posła dr. Marcelego Prószynskiego i tow. ze Związku Ludowo - Narod. wniesiona w Sejmie 28. I. br. w sprawie złamania ustawy z 31. VII 1924 r. Dz. U. Nr. 79 przez rozporządzenie ministra W. R. i O. P.

Rozporządzenie P. Ministra W. R. i O. P. z 7. I. 1925 r. Dz. u. Nr. 3, normuje w par. 13, że zmiana języka państwowego wykładowego na ruski, białoruski czy litewski następuje w trybie przepisany w par. 10, tj. że gdy rodzice 40 dzieci narodowości ruskiej itd. wniosą żądanie zmiany wykładu polskiego na ruski, inspektor zawiadania o tem innych rodziców „celem umożliwienia pozostałej części rodziców wniesienia żądań nauczania w języku państwowym“ i o ile wnio-

są oni 20 podpisów za wykładem polskim, będzie wykład dwujęzyczny, o ile zaś owych 20 podpisów nie zgłoszą, otrzyma szkoła polską wykład ruski.

Tymczasem rozporządzenie ustala dla analogicznych żądań wykładu polskiego normę całkiem inną, bo określa w par. 13: „Natomiast jeżeli wpływają żądania wprowadzenia państwowego języka nauczania do szkoły o języku niepaństwowym — ruskim (rusińskim), białoruskim lub litewskim —

od rodziców 20 dzieci w wieku szkolnym, wówczas szkoła staje się dwujęzyczna, o ile pozostała liczba dzieci w wieku szkolnym wynosi co najmniej 40; w przeciwnym razie językiem nauczania w szkole jest język państwowy“. Zatem ci, którzy przez 20 podpisów żądają w szkole zmiany wykładu ruskiego itd. na polski, nie mogą tego zyskiwać w sposób normalny tj. taki sam, jak Rusini zyskują zmianę wykładu polskiego na ruski. Wykład polski mógłby nastąpić tylko wtedy, gdyby było mniej niż 40 dzieci innych, a to jest czysta fikcją i zresztą takie określenie również nie jest zgodne z ustawą, bo przecież tylko rodzice 40 dzieci ruskich, białoruskich, czy litewskich, a nie jakichkolwiek dzieci, mogliby żądać języka ruskiego itd. Skoro zyskano 20 podpisów na żądanie wykładu polskiego, już wtedy dwujęzyczność jest pewna jako minimum uprawnień, bo nastąpi ona wtedy według ustawy, gdy za językiem ruskim oświadczy się 40 Rusinów, o ile zaś nie będzie 40 podpisów za językiem ruskim itd., winien nastąpić wykład polski a nie dwujęzyczność. Ustawa jednakowo traktuje pod tym względem żądania wykładu polskiego czy ruskiego itd., tymczasem rozporządzenie nie wprowadza nieprawie różnic i traktuje domaganie się języka wykładowego polskiego w sposób wyjątkowy, sprzeczny z ustawą i to na niekorzyść praw języka polskiego. Wobec tego mamy zaszczyt zapytać P. Ministra:

1) Czy zechce przywrócić rozporządzeniu normy zgodne z ustawą;

2) W jaki sposób będzie można żądać zmiany wykładu ruskiego na polski — a nie dwujęzyczność — gdy rodzice wniosą za wykładem polskim 20 podpisów, a Rusini nie wniosą 40 podpisów za wykładem ruskim, a więc przez ten fakt wyraża zgodę na wykład polski (nie na dwujęzyczność szkoły), choćby dzieci ruskich było w szkole np. 50.

OGŁOSZENIA

! Dla starszych i młodzieży!

Rowerem po Europie

PROF. R. WACEK

260 stron druku

Biblioteka „Młodość i siła“, już opuściła prasę i jest do nabycia: L W Ó W — ZIMOROWICZA 15.

Cena 6 zł. — z przesyłką pocztową 6 zł. 50 gr. Dla Prenumeratorów „Słowa Polskiego“ cena 5 zł., z przes. poczt. zł. 5.50.

Barwne opisy podróży po Bałkanie, przez Szwajcarię i Francję do Hiszpanji —

100 ilustracji na kredowym papierze.

100 ilustracji na kredowym papierze.

POSADY POSZUKIWANE.

OSOBA inteligentna w średnim wieku z rutyną przyjmie zarząd lub prowadzenie pensjonatu. Zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego“ dla S. G. 794

LEŚNICZY z ośmioletnią praktyką w większych majątkach poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności. Birn, Lwów, Domsa 2. 717

RZĄDCA-ekonom, Polak lat 34, z kilkoletnią praktyką, dobrymi poleceniami, energiczny, przyjmie posadę od 1 marca. Zgłoszenia: Dzwiniacz-dwór, pocz. Zaleszczyki, dla rządzący. 646

NAUCZYCIELKA zdolna, sumienna poszukuje posady Admin. Słowa „Wieś“. 757

WOLNE POSADY.

GEOMETRA posiadający praktykę samodzielną znajduje zaraz zajęcie na prowincji. Informacji udzieli z grzecznością inż. Ignacy Miel, Lwów Domagaliczów 9. 600

KUCHARKI i pokojowej uczciwej i czystej, dobrze poleconej poszukuje zaraz. Zgłoszenia z odpisami świadectw pod: apteka pod lwem, G. Błask, Królewska Huta, Estkowska. 676

MIESZKANIA.

JEDEN lub dwa pokoje frontowe ewentualnie na biuro Supińskiego 28. 736

OBOK placu Akademickiego, bardzo piękny, słoneczny, frontowy pokój z balkonem do wynajęcia jednemu lub dwóm zamożnym kawalerom wraz z całodziennym pierwszorzędnym utrzymaniem. Panowie z referencjami mają pierwszeństwo. Zgłoszenia składać do Administracji Słowa pod: „Pension“. 856

NAUKA I WYCHOWANIE.

NA MANDOLINIE, gitarze (solo) w 16 lekcjach płynnej gry z nut pod gwarancją wyuczania „Specjalist-pedagog“ pl. Bernardyński l. 12. II. p. Zgłoszenia od 4-7 popołudniu. 844

ŁATWĄ metodą wyuczam w krótkim czasie francuskiego i niemieckiego, przygotowuję do matury i wszelkich egzaminów, tudzież zatwierdzam korespondencje w tychże językach. Długosza 37 II p. 820

RÓŻNE DONIESIENIA.

Czekolada Piasecki
Sp. Akc.
Kraków

Hurtownicy,

którzy reflektują na zbyt towarów w sklepach i kooperatywach wiejskich powinni korzystać z działu inseratowego

„Ojczyzny“.

Tygodnik ten rozchodzi się głównie w Małopolsce wschodniej.

Adres wydawnictwa: Lwów, Zimorowicza 15. Ceny ogłoszeń przystępne.

NA DOGODNE RATY!

BUWIE damskie, męskie i dziecięce.
BUWIE balowe i wieczorowe
BUWIE ciepłe dla starszych pań
KALOSZE - BOTKI - PANTOFLE

POLECA CHRZEŚCIJAŃSKA HURTOWNIA OBUWIA
WE LWOWIE **HERA** WE LWOWIE
Rynek 34 Rynek 34

5 kg. musztardy stołowej netto Zł. 12.50
5 „ musztardy Kremskiej „ „ 15.—
franko wraz z naczyniem za zaliczeniem 798
wysła wytwórnia arty-
kułów spożyw. dawniej **VITELLIO** LWÓW,
Sadownicka 65.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

ANTYKI, dzieła sztuki, dywany, kupuje, przyjmując w Komis Magazyn Antyków Batorego 24. 631

PARCELE na raty, przedmieście Lwowa, piękny widok, 6 minut koleją z Podzamcza, od 75 gr. do 1.75 zł. mż. Oborski, Jakóba Strzeżenie 11 a. 822

Najbezpieczniejsze pismo jest „Słowa Polskie“

ki, poczem próbowałem usnąć, ale kawalerzysta i jego towarzysza wyprawiali w sąsiednim pokoju taki piekielny hałas, że nie mogłem prawie przez całą noc ani na chwilę oka zmrugać. Myślałem co chwila, że krzyki te i hałasy ustają, ale wkrótce rozpoczynają się one nanow, coraz głośniejsze.

Tuż przed świtem zasnąłem jednak, zrazu lekko, później zaś twardym snem.

Gdy się obudziłem, zegar na wieży sąsiedniego kościoła wydzwaniał dwunastą godzinę w południe. Powstałem z łóżka i ubierając się, rozmyślałem nad moim położeniem. Przytulak, jaki chwilowo obratem, stanowczo nie był bezpieczny; trzeba było koniecznie obejrzeć się za innymi. Stawiając pierwsze kroki na świecie, po opuszczeniu więzienia, zaiste nie miałem szczęścia, albowiem przyjaciele sami, szanowni cytylnicy, że znaczą to być prześladowanym przez los, wybrać mieszkanie właśnie w tym domu, w którym mieszkał Bill Sharper.

Gospodyni wyznająca mi tylko jego nazwisko, ale kto wie, czy Manzana również nie miał swego mieszkania w tym podejrzany hotelu. Było tedy wskazane jak natychlejsz się stąd ulotnić, albowiem w domu zaczął pan Kory groziły mi lada chwila niemiłe i niebezpieczne spotkania.

Zresztą, nie byłbym w żadnym razie został dłużej w tym domu gościnnym. Gospodyni była dla

tem jej, by schowała te pięć szylingów dla służącej jako napiwek.

Potrzebałem gwałtownie spocynku i pragnieniem jak najrychlej pozbyć się tej gospodyni, gadałowej i nieco zanadto poufalej.

Wreszcie zostawiła mnie samego.

Gdy tylko wyszła z pokoju, zamknąłem szybko drzwi na klucz i usiadłem w jedynym fotelu, który z dwoma krzesłami, obkątami czteronymi aksamentem zdobił moje nowe mieszkanie.

Mój długi, przymusowy pobyt w zakładzie karnym w Reading sprawił, że odzwyczaiłem się zupełnie od chodzenia. Byłem tedy tak zmęczony, tak wyczerpany, że prawie natychmiast zasnąłem.

Gdy się obudziłem, była już ciemna noc. Światło latarni, znajdującej się na ulicy, naprzeciw mojego okna, oświecało mój pokój. Straszny głód szarpał mi wnętrzności. Wstałem natychmiast, poprawiłem perukę, która się w czasie mego snu nieco zsunęła na bok, przekołem się, że mój drogocenny diament znalazł się zawsze w kieszonce mej spodniej koszuli, następnie włożyłem kapelusza na głowę, otworzyłem drzwi i począłem poomacku schodzić po ciemnych schodach. Słyszac mnie schodzącego, przekieta papużka zaczęła wydawać przeraźliwe krzyki, przyczołem zdawało mi się, że rozróżniał kilka słów, wypowied-

mnie zanadto uprzejma i nadszkakująca, a ta uprzejmość jej, którą kładłem na karb mego podobieństwa do owego tak bardzo oplakiwanego Rica, byłaby imnie zmuszała do ofiar w samej rzeczy zbyt bohaterskich.

Oznajmiłem tedy pani Korze, że prawdopodobnie nie wrócę do domu na obiad i oddałem się, uszczęsnawszy przyjaźnie łapkę życziwej papużce.

Poszedłem na śniadanie do restauracji wioskowej, która, jak to się zwykle zdarza, miał jakiś Niemiec, a potem począłem się oglądać za nowem mieszkaniem.

Wstrząsnęła się, coineła nieco, a potem, poznając mnie nakoniec, jęknęła boleśnie:

— Edgarze!

I widziałem, że zalała się łzami.

— Chodź ze mną, rzekłem do niej.

Usłuchała mnie i wyszliśmy, by usiąść na ubożcu, na miejscach, które były prawie puste...

A w sali tymczasem panował nieopisany zgłębek i hałas i reżyser musiał się pojawić na scenie, by oznajmić publiczności, że jeżeli nie nastąpi spokój i cisza, będzie musiał przerwać przedstawienie.

— Edyto!... — rzekłem, biorąc ręce młodej kobiety... nie masz do mnie żalu?

Podniosła ku mnie swe duże oczy szafirowe, w których skłity się łzy.

— Ja mam męć żal do ciebie, Edgarze?... Al daczego?

— Ależ... z powodu... wiadomej sprawy...

— O nie... nie mam żalu do ciebie... być może, że zbladziłeś... ale byłeś zawsze dla mnie dobry i szlachetny... a ja, niegodna...

I nagle urwała.

— Co chcesz przez to powiedzieć?... Mów dalej!

— Zapewniam cię, Edgarze, że nie mam siły dalej mówić...

— Czy jesteś chora?

— Nie... jestem głodna...

stanowiłem użyć tego czasu, o ile możliwości przyjemnie. W towarzystwie dwóch moich nowych przyjaciół, którym było na imię Dick i Funny, szedłem na obiad do restauracji, odwiedzanej przez majtków, która się nazywała "Pod latającym żółwem" i słynęła ze swych gośnych i hucznych zabaw, potem zaś postanowiliśmy zakończyć wieczór na jakimś koncercie.

W ulicy Penningtonstreet znajduje się kabaret, bywający pewien czas w stolicy Anglii, idą na niankę, zanim wsiadają napowrót na pokład. Jest to wąski budynek z długim korytarzem, w którym można spotkać uroczę diimondki z Wapping. Sala ma jako jedynę umeblowanie ławki z poręczami, silnie przytwierdzonemi do podłogi, a otacza ją galeria półkolem, w której można się przechadzać i wypijać za sześć pensów szklankę fałszowanego wina.

Tego wieczora był "great event" czyli ważny wypadek. Afisze ogłaszały szumnie debiut nowej śpiewaczki, która przybrała skromnie imię "Miss Nightingale" to znaczy "panna Słówek".

Afisze przedstawiały ją z ciałem ptaka, a epite-ty, najbardziej przesadnie, opisywały ją ciekawym widzom, jako "jedną z najjaśniejszych, najbardziej błyszczących gwiazd na artystycznym firmamencie Londynu".

— Nie... nie... odpowiedziałem Bobby, Bobby panu miano nieco silniejsz za włosy...

Otyła kobieta wybuchła głośnym śmiechem.

— A to był... a to figlar... mówila, śmiejąc się do rozkładu. Patrz pan, co to za swywołnik... chce bez wampienia przekonac się, czy pańskie włosy dobrze się trzymają... A więc to prawda?... Zabolalo pana?... A, to doprawdy rzecz dziwna!.. To nawet rzecz nadzwyczajna!..

I pani Kora trzęsła się na swoim krześle pod śmiech, jak szalona.

Widocznie sprytna kobieta musiała poznać, że noszę perukę...

Byłem coraz bardziej zmieszany, nie wiedziałem, co powiedzieć, ani jaką mnę przybrać... czułem się w sytuacji śmiesznej i nie znajdowałem żadnej odpowiedniej wiedzy.

— Ba!... rzekła wkońcu gospodyni, wolno przecież mężczyźnie nosić fałszywe włosy... ileż to kobiet nosi fałszywe włosy... W każdym razie mogę panu oświadczyć, że panu z nimi bardzo do twarzy... Podobny pan jesteś bardzo do Rica, pewnego cygana, którego bardzo dobrze znałam i z którym miogdys...

Urwała nagle, bojąc się widocznie, aby się niebażnie nie zwietrzyła się z czemś, co miało zostać tajemnicą jej serca...

Pani Kora, jak się zdaje, nie dziwiła się zanadto

ności i bez żadnych trudności, pokoi na czwartem piętrze. I wtedy to, po raz pierwszy, odgadł opisaniem zakład karny w Reading, czułem się zupełnie spokojny i bezpieczny i mogłem spać dowoli. Posiłki brałem we wspólnej sali jadalnej hotelu, w towarzystwie majtków i marynarzy i wkrótce zawarłem bliższą znajomość z kilku poczciwymi chłopakami, którzy przyzekli mi chętnie, że postarają się dla mnie o posadę na jakimś statku. Tymczasem zaś wafesałem się na wybrzeżu, rozmaślałem z robotnikami portowymi i przypatrywałem się z zajęciem przybyciu i odjazdowi okrętów, ofiarowując nawet niekiedy swoją pomoc, ile razy się zdarzała sposobność do tego.

Pewnego wieczora, jeden z moich nowych towarzyszy oznajmił mi, że kapitan okrętu Humburg, statku płynącego o trzystupięćdziesięciu tonnach, ma odjeżdżać właśnie do Ameryki Południowej i że stara się uzupełnić swoją załogę. Przedstawiłem się tedy temu kapitanowi, który nazywał się Wright i miałem to szczęście, że zostałem przyjęty.

— Odejdźdźmy w czwartek, rzekł do mnie kapitan Wright... z nadejściem nocy masz pan zgłosić się na pokładzie statku.

Przyrzekłem stawić się punktualnie w oznaczonej porze i powróciłem do hotelu Kaledonskiego.

Miałem jeszcze spędzić dzień w Londynie i po-

niego drobny cień jakiejś kobiety, w dużym kapeluszu, zdobnym w pióra.

Następnie słycać było na schodach odgłos kroków, jakieś ciche szepty, których zrozumieć nie mogłem, a potem nastąpiła znów cisza.

W pięć minut później pani Kora, jeszcze zdyszana, zajęła znów swoje miejsce przy stole, naprzeciw mnie.

Poczęstowała mnie uprzejmie szklaneczką wisky, którą przyjąłem, ale ten wyborowy likier, od którego się odzwyczaiłem podczas mego długiego przymusowego pobytu w zakładzie karnym w Reading, nabawił mnie wkrótce zawrotu głowy i jakkolwiek rozmowa z gospodynią, która zbliżyła swoje krzesło do mojego, zaczęła się stawać bardzo zajmująca, widziałem się zmuszony pożegnać się z nią wkrótce, podając jako wymówkę, że czuję się nieco niezdrowo, co zresztą było prawdą.

To nagłe odejście moje zdawało się dotykać niemile panią Korę, która widocznie pragnęła jeszcze przedłużyć rozmowę ze mną, byłem jednak rzezczywiście zadowolony, że byłem w stanie zrobić coś dla jej zyczenia.

Gdy się znalazłem w moim pokoju, zwiżyłem sobie natychmiast twarz zimną wodą, rozebrałem się, zamknąwszy drzwi na dwa spusty i rzuciwszy baczne spojrzenie pod łóżko i poza podwójne fran-

drzany w grminnym dźwięku matkówek i szumowin spolecznych.

A. pan chciałbyś niezawodnie jeść obiad, rze-ka do mnie pani Kora, wychodząc do sieni... Mniejsza pan wiedzieć, że u mnie można mieć także i wikt... za każdy posiłek płaci się dwa szylingi.

Przyjąłem tedy propozycję otyłej kobiety, a w kilka chwil później siedziałem między nią i Bobbym, przy małym stoliku, nakrytym obrusem w żółte i czerwone kwadraty.

Pani Kora sama usługiwała i wysilała się na zgrabne i wdzięczne ruchy, które ją czyniły jeszcze bardziej śmieszna.

Czyż była właścicielka ta gospodynią wybitniejszą parkową? Pomimo swej pozornej otwartości i szczerości, pomimo uprzejmości, jaką mi okazywała, budziła ona we mnie pewną niechęć. Nie mogłem wątpić, że dośladam się do jednego z owych podstępnych domów, których jest mnóstwo w Whitechapel i jeździłem wzdłużnie spokojny co do mej osoby, mogłem jednak żywić pewien niepokój co do mej kieszeni.

Przy obiedzie, pani Kora, natrząca się i przybie-rając różne afektowane minki, zadawała mi mnóstwo pytań, które mnie niekiedy wprowadzały w zakłopotanie. Gdy, przychylony takim pytaniem, nie wiedziałem, co mam odpowiedzieć, dotykałem się palcem dławy papugi, która poczęła mi okazywać nagłe wle-

ROZDZIAŁ VIII.

Ta, której się nie spodziewałem.

W godzinę później zatrzymałem się przed ogromnym budynkiem, na którego fasadzie widniał długi pasek płótna z napisem: "Hotel Kaledoński".

Był to rodzaj karawanseraju, odwiedzanego przez ludność doków, przez marynarzy Tamizy i majtków bez zajęcia... Można było tu wchodzić i wychodzić, nie będąc spotrzeżonym przez nikogo. Wielki ten hotel miał bowiem dwieście pokoi, jak to potwierdzała mała notatka, przylepiona do szyby w oknie biura jego i rzecz jasna, że gospodarzowi trudno było mieć nadzór nad tylu lokatorami.

Postanowiłem tedy obrać sobie mieszkanie w Hotelu Kaledońskim, ale zanim przestąpiłem jego próg, udałem się wprzód do tandeclarza w Shadwell i zamieniłem za grubą bluzę, płaszcz z kapuza,

A w tejże chwili zadrżałem nagłe. Ujrzałem bowiem na ławce, niedaleko od mego miejsca, kobietę ubogą ubraną, jedną z owych nieszczęśliwych istot, pożałowania godnych, które się spotyka setkami w ulicach Whitechapel, a ta kobieta, nie myliłem się wcale... była Edyta!

Jaki kontrast zachodził między tą nieszczęśliwą dziewczynką a piękną niegdys, ośmiewającą, ubraną wytwornie Edytą, którą przed trzema laty, również przypradkowo, spotkałem na jednym z największych koncertów w Londynie.

Cóż jej się stało?... Jaki straszny wypadek sprawił, że się pograżyła w takiej otchłani?

Uczuciem, które mnie ogarnęło w tej chwili nieodporną siłą, było uczucie litości...

Nie troszcząc się o moich towarzyszy, jak gdyby wcale nie istnieeli, podniosłem się z mego miejsca i poszedłem usiąść obok mej dawnej kochanki.

Zrazu nie poznała mnie, a gdy się zbliżyłem do niej i dotknąłem się ramieniem jej ramienia, odechnęła mnie od siebie gniewnym ruchem i nazwała mnie "opojem".

Wtedy utopiłem spojrzenie w jej twarzy i głosem, który silnie się uczytnić jak najbardziej łagodnym i słodkim, zawołałem ją po imieniu: — Edyto!

czapkę i spodnie marynarskie, zbyt wytworne ubrania, jakie miałem na sobie i które narażało mnie na niebezpieczeństwo. Sprzedałem także meją perukę kupcowi, który mi dał za nią dwa szylingi.

Gdy wyszedłem z jego sklepu, nikłoby nie był poznał pod tem ubraniem marynarskiem owego śmiesznego gentlemana, który poprzedniego dnia jadł obiad sam na sam z gospodynią Limehouse.

Znalazłem wreszcie jedynę przebranie, które mi było odpowiednie, które mi pozwalało chodzić wszędzie, nie zwracając na siebie uwagi, nie wpadając nikomu w oko.

Nie mogłem pod żadnym warunkiem zostać dłużej w Londynie, gdzie narażałem się na to, że lada chwila spotkam Billa Sharpera, a być może także i Manzanę. Mojem jedynym pragnieniem było wsiąść na okręt, udać się w odległe, nieznanne kraje, sprządać mój drogocenny diament i stać się napowrót uczciwym człowiekiem.

Wstąpiłbym chętnie na pokład okrętu jakiegokolwiek, jako dozorca, jako pomocnik palacza, jako zwykły robotnik, ale najgorętszem mojem życzeniem było opuścić jak najrychlej moją ojczyznę, Anglię.

Wszedłem tedy do hotelu Kaledońskiego, zapisałem się w księdze policyjnej pod nazwiskiem Jim Perkins i otrzymałem, bez żadnych innych formal-

W towarzystwie Dicka i Funięgo zająłem miejsce w pierwszym rzędzie, a ponieważ przedstawiłem nie zaczęto się dość szybko, dalszmy sygnali! by tupać nogami w podłogę.

I natychmiast seki nóg w grubych butach, podobnych gwoździom, poczęły tupać w takt w deski podłogi, z której wznosił się wkrótce żółty kurz, tak gęsty, tak nieprzenikniony, jak mgła londyńska.

Orkiestra zagrała w końcu, jako preludjum "Marsz wesołych chłopaków z Southwark", a cała sala śpiewała chórem refren:

With his Nancy on his knee And his arm around her waist... *)

Szalona wesołość ogarnęła całą publiczność w tej przestronnej sali a widzowie wylili z taką siłą, że nie było już wcale słycać muzyki, w której jednak górowały instrumenty z miedzi.

W końcu zaczęła się część koncertowa. Publiczność, fascynowana imieniem "Miss Nighthale", domagała się występu jej głównym krzykiem, a skromne śpiewaczki, które wyprzedzały występ sławnej gwiazdy, nie zwracały na siebie uwagi i nie mogły sobie znieść posłuchu ani uznania.

*) Ma swą Anusie na kolanach i objął ramieniem jej kibić. (Przyjśsek tłumacza).

nie właśnie wyjeżdża często z Londynu... Doprawde, szkoda o tego wy maga tego... Bobby go nie lubi, ale do niego tak silny wstręt, albowiem to bardzo niebezpieczny, taki zabawny, taki przeko nasz o tem. Jestem pewna, że uczyni na pana dobre wrażenie i że zostanie przyjacielem.

— Nie wątpię o tem wcale... A więc powiedz mi, jak się pan wraca do domu z końcem tego dnia?

— Tak jest. Będzie tu w sobotę... albo niedziele... — Będzie mi bardzo miło poznać tego pana, którym mi pani tyle dobrego opowiada...

Obiad kończył się. Bobby, którego ciepła temperatura, panująca w pokoju, wprawiła w senność, usnął w końcu, stulwszy głowę pod skrzydłem.

Służąca, której przez cały wieczór nie było widać otworzyła nagle drzwi do pokoju i dała jakiś znak swojej pani.

— Przepraszam pana najmocniej, rzekła uprzejmie pani Kora, ale muszę na chwilę oddalić się... Wracam tu za kilka minut...

Przez szklane drzwi ujrzałem wysoką sylwetkę żołnierza od konnicy, który chwiał się lekko, a obok

ka żywiliwość. Spoglądała na mnie ustawicznie swoim dużym okrągłym okiem, kłyszając się niezgrabnie na swoim pasku i zbliżając się do mnie coraz bardziej. Przy deserze, Bobby nabrał tyle poufałości, że wlaźł mi na plecy i począł szarpać włosy mej peruki, obsypując przytem mój surdut gęsto nieczystościami, które zwykle umieszczal na dużym, czerwonym dywanie na podłodze.

Otyła kobieta nie posiadała się z radości. — Patrz pan, jakie to słodkie stworzenie, ten mój Bobby, mówiła z zachwytem... Jaki on pocieszny... chce bawić się z panem... pierwszy raz widzę, że się tak poufał z obcym człowiekiem... Bez wątpienia, pan się mu podobasz i uczyniłeś na nim dobre wrażenie...

zwierzęta mają niekiedy instynkt nadzwyczajny... Bobby poznał od razu, że pan jesteś uczciwym, dobrym człowiekiem i stał się natychmiast pańskim przyjacielem... Al jakże inaczej zachowywał się on wobec Billa Sharpera! Dla niego nie byłoby z pewnością tak uprzejmy! Nie wiem dlaczego, ale nie może go ścierpieć... a przecież, nie jest on złym człowiekiem!... Bill Sharper!

Gdy usłyszałem to nazwisko wymówione, duszę przebiegł po całym moim ciele i pobladłem siłki. Pani Kora musiała widocznie zauważyć moje zmieszanie, albowiem zapytała mnie: — Czy pan się czujesz niedobrze?